Nr. 344. We Lwowie, środa dnia 12 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron. — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji: „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Precz z apatją!

Lwów 11 grudnia.

W przededniu wyboru z kurji V. należy skonstatować, że ze stanowiska narodowego sądząc, sytuacja przedstawia się wcale nieszczególnie. Jakaś dziwna apatja, wywołana co prawda głównie brutalną taktyką wyborczą „radykalnych,“ opanowała inteligentne sfery naszego miasta, udzieliła się tym nawet, który zazwyczaj najczynniejszy udział biorą w życiu publicznem. Jakby na usprawiedliwienie tej apatji słyszy się często zdanie, że kurja V należy się robotnikom; rzecz prosta, że zdanie to dla każdego, biorącego życie konstytucyjne na serjo, jest nonsensem. Gdyby były na wzór izb handlowo-przemysłowych izby robotnicze — a! to rozumiemy, że ten mandat należałby się stanowczo robotnikowi, ale w kurji powszechnego głosowania zaliczenie pierwszeństwa przyznać nie możemy pewnej grupie obywatelskiej. Tu otwarte pole działania dla każdego stronnictwa, każde też ma prawo i obowiązek, przeprzeć reprezentanta swoich zasad i przekonań. To też taka abdykacja dobrowolna na jeden mandat warstwy i — jak to miało miejsce u nas — na rzecz najradykalniejszych żywiołów, jest chyba wysoce znamiennym objawem apatji, ze stanowiska narodowego wprost karygodnej. Nie myślimy partjom przewrotu odmawiać równego z wszystkimi prawa zdobywania mandatu z kurji piątej, ale ubolewamy, że inteligentna, zdrowa część obywatelstwa nie postawiła kandydata, odpowiedniego i dla parlamentu i dla powagi stolicy kraju.

Jesteśmy przekonani, że, gdyby poważna narodowa kandydatura z ludzi, zajmujących w życiu publicznem jakieś wybitniejsze stanowisko, została postawioną, to ogół wyborców! świadomych znaczenia tego faktu, byłby chętnie szedł do urny wyborczej i byłby najprawdopodobniej bez wysiłków zwyciężył. Jednakże tak się nie stało i zasadniczo poniekąd uznano „prawo“ robotników, godząc się milcząco na kandydaturę p. Witoszyńskiego. Czy to stało się dobrze — nie pora o tem mówić, ani się spierać. Dziś należy stanąć karnie i zwartym szeregiem przy tej kandydaturze, która postawioną została pod hasłem narodowem. Chodzi tu o rzecz poważną i pierwszorzędnej doniosłości, więc na bok wszelkie niezadowolenia, wszelkie kwestje drobiazgowe — a przedewszystkiem precz z apatją! Nie o osobę w tym wypadku idzie, ale idzie o największą zasadę, o zadokumentowanie, że są ludzie, znający swe obowiązki wobec myśli narodowej i porzecznej tradycji. Jeżeli wszyscy obywatele sumiennie spełnią swój obowiązek, to nie wątpimy, że radykalni nie będą tryumfowali, że z urny wyborczej wyjdzie robotnik, ale robotnik-Polak p. Ignacy Witoszyński.

Ze sfer ruskich.

— Intronizacja nowego metropolity, ks. Szeptyckiego — jak donosi *Diło* — odbędzie się dopiero w lutym. Na dniu 18 bm. zbierze się konsystorz w Rzymie, na którym nastąpi prekonizacja lwowskiego nominata-metropolity. W tej sprawie wyjechał właśnie do Rzymu ks. kanonik Pakiż, który przywiezie *pallium*, załatwi formalności i zapłaci zwykłe taksy. Jako przyszłego gr.-kat. biskupa stanisławowskiego wymienia *Diło* przełożonego klasztoru w Drohobyczu, O. Platonida Filasa, za którym miał się oświadczyć namiestnik hr. Piniński, jakkolwiek ks. Szeptycki radby tę godność widzieć w ręku ks. Andrzeja Bieleckiego.

— *Hałyczanyn*, rozczulający łaskawością, jaką okazał ks. metropolita Szeptycki deputacjom moskalofilskim, radby już całe duchowieństwo ruskie nakryć swoim płaszczem, a już zwłaszcza konsystorz lwowski wciągnąć do swego obozu. W tym celu nie cofa się nawet przed prostem kłamstwem. Doniosł np., że ruski konsystorz metropolitalny nie zarządził wcale w archidjecezji nabożeństwa za duszę śp. Józefa Sembratowicza, a nawet nie zdobył się na panachidę we Lwowie. Tymczasem *Rusłan* stwierdza, że zarówno nabożeństwo w całej archidjecezji, i to aż dwukrotnie, jak odprawiono panachidę w cerkwi św. Jura we Lwowie.

— Dzienniki ruskie ogłaszają codziennie nowe kandydatury na kurje IV i V, oraz zamieszczają obszerne informacje dla wyborców o sposobie głosowania, iżby przy wyborach nie działo się „w Polsce, jak kto chce“. Znalazł się nawet jeden z prowodyrów, ks. Danyło Taniaczkiewicz, który wystosował wprost do namiestnika pismo, domagające się zarządzeń, iżby: 1. starostwa nie rozdzielały same kart legitymacyjnych, jeno wysyłały je pocztą do urzędów gminnych, „bo urzędnicy starostw wypełniają w biurach karty nazwiskami ewentualnych kandydatów; 2. ażeby w sąsiedztwie sal wyborczych nie improwizowano szynkowni; 3. ażeby do głosowania wybierano obszerny lokal, w którym wyborcy mogliby się swobodnie pomieścić i być obecnymi przy wyborze; nakoniec 4. iżby funkcjonarjusze starostwa przy głosowaniu nie traktowali brutalnie wyborców, a zwłaszcza duchownych. — Cel powyższego podania łatwy do odgadnięcia: borytelom już dzisiaj rozchodzi się o gromadzenie materjału do przyszłych memorjałów i skarg. Stara taktyka, zbyt już zużyta. Do tego samego celu służyć mają obszerne opisy rzekomych nadużyć przy prawyborach, zamieszczane w *Dile* i *Hałyczanynie*, a układane tak niezręcznie, iż odrazu łatwo z nich stwierdzić teroryzm roznamiętnonych tłumów. Tłustemi np. czcionkami donosi *Diło* o aresztowaniu ośmiu chłopów w Osławach obok Nadwórny za prawybory, a z własnej jego korespondencji okazuje się, że chłopi gwałtem zmusili komisarza rządowego, ażeby zarządził ponowne głosowanie, kiedy spostrzegli, iż przy pierwszym wyborze ich agitatorowie nie zostali wybrani.

— Namiestnictwo lwowskie zatwierdziło statut stowarzyszenia „Ruska ochronka“. Celem towarzystwa jest zakładanie w Galicji ochronek dla małych dzieci, które nie uczęszczają jeszcze do szkoły i kształcenie ich na sposób freblowski.

Ze Szląska.

Prawybory we wszystkich gminach księstwa Cieszyńskiego wypadły pomyślnie dla Polaków, którzy też niewątpliwie odnieśliby zwycięstwo, gdyby nie wichrzenia dra Kreisla, który — jak wiadomo — „skoncentrował“ się z p. Ciencialą przeciw centralnemu komitetowi polskiemu i kandyduje wraz z wymienionym swym towarzyszem na własną rękę.

Widoki obu tych kandydatur są bardzo liche, albowiem ogromna większość ludu polskiego oświadcza się po stronie centralnego komitetu, który w porozumieniu z Czechami popiera kandydaturę dra Jana Michejdy na kurję IV, a Jana Sztwierni na V kurję. — Ale rozłam wśród Polaków może mieć te następstwa, że jeden, lub nawet obaj kandydaci centralnego komitetu przyjdą do ściślejszego wyboru z kandydatami niemieckimi. — *Przegląd polit.* dzisiaj już oblicza, że kandydat na V kurję, Sztwiertnia, przejdzie dopiero w głosowaniu ściślejszem.

Że w walce dra Kreisla z komitetem centralnym kwestja wyznaniowa nie jest właściwą podstawą, świadczy okoliczność, iż dr. Kreisel występuje przeciw komitetowi, jako protestanckiemu, tymczasem na czele tegoż komitetu stoi tak gorliwy katolik, jakim jest monsignore ks. Świeży!

P. Kreisel kandydaturę swą opiera na rzekomem poparciu ze strony „Związku katolików szląskich“, dla którego reklamuje wyłączne prawo rozdzielania mandatów. Tymczasem na zebraniu wyborców we Frydku msr. ks. Swieży stwierdził, że wprawdzie dawniej „Związek szląskich katolików“ był silny, liczył na tysiące członków i kierował sprawą wyborów, ale nigdy sam nie narzucał swoich kandydatów, ale porozumiewał się z „Towarzystwem ludowem“ i z Czechami i starał się nakłaniać do zgody, a nie do nienawiści. Od kilku lat w „Związku“ zaczęto tak postępować, że na każdem zebraniu były nieprzyjemności i rozmaite burdy i napastowania osób. „Ostrzegałem — mówił ks. Świeży — że w ten sposób wszystko się zniszczy. To nic nie pomogło. Aż nareszcie ludzi odstręczono, tak, że dziś „Związek“ bardzo mało ma członków“.

W ostatnich też latach sprawozdania nie wyszły, członkowie się rozbiegli, a podobno na ostatnie walne zebranie, które próbowano zebrać, zeszło się tylko 7 osób, tak, że nie można się było na nowo ukonstytuować.

Na takiej, nominalnej, organizacji oparł dr. Kreisiel swą akcję, zmierzającą do rozbicia obozu narodowego na Szląsku!

Komplimenty rosyjskie.

Odczuwamy zawsze obawę, ilekroć prasa rosyjska zbytnio zachwyca się polityką austro-węgierską...

Takie właśnie zachwyty i komplimenta znajdujemy w petersburskich *Nowostiach* z dnia 25 bm.:

„O serdecznych stosunkach — czytamy tam — istniejących dzisiaj pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją, świadczy szczera radość, jaką wyrażają poważne i wpływowe czasopisma monarchji austro-węgierskiej z okazji pomyślnego przebiegu choroby cesarza rosyjskiego. Nie tylko w dziennikach wiedeńskich i peszteńskich, ale także w prasie prowincjonalnej spotykamy cały szereg artykułów, napisanych z gorącem współczuciem dla Rosji i — co najważniejsza — szczerych“.

Przytoczywszy dla przykładu artykuł z *Agramer Ztg.*, *Nowosti* tak kończą:

„Niedawne to czasy, kiedy prasa austro-węgierska zachowywała się wobec Rosji więcej, niż niechętnie. Zwrot ku lepszemu objawił się dopiero od chwili zawarcia umowy austrjacko-węgierskiej. Umowa ta ma znaczenie wielkie i wszyscy zwolennicy pokoju powinni szczerze pragnąć jej trwałości. Pośród publicystów angielskich znaleźli się byli zapaleńcy, którzy wypadkiem „historycznym“ i „zapowiedzią nowej ery“ nazwali umowę angielsko-niemiecką, zawartą niedawno w sprawie chińskiej, a w rzeczywistości będącą tylko uzupełnieniem różnych kwestyj, załatwionych już przedtem przez inne mocarstwa. Raczej zasługuje na takie miano umowa austrjacko-rosyjska, która *de facto* zapewnia równowagę na półwyspie bałkańskim, a równocześnie ochrania interes pokoju europejskiego. O zdobyczach chińskich — z wyjątkiem chyba Anglji — i bez umowy żadne (*? Red. Dz. P.*) mocarstwo nigdy nie myślało, gdy tymczasem półwysep bałkański oddawna już był czemś w rodzaju wulkanu i nieustannie zagrażał pokojowi europejskiemu. Skoro jednak dzisiaj pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami zapanowały stosunki tak serdeczne, to ze strony Bałkanów pokój Europy nie może już spotkać się z żadnem niebezpieczeństwem. W tym też kierunku umowa austrjacko-rosyjska posiada istotnie doniosłość dziejową.“

Niema co mówić, *Nowosti* odzywają się o naszej polityce na Bałkanach nad wyraz życzliwie i objawiają takie zadowolenie z rządu austro-węgierskiego, że — obawiamy się, ażali nie święci się coś złego... Zawiele kwiatów!

Wojna południowo-afrykańska.

W kasynie wojskowo-naukowem wiedeńskiem wygłosił feldmarszałek-porucznik Ratzenhofer bardzo zajmujący odczyt o wojnie w Afryce południowej.

Prelegent zadał sobie pytanie, jakie stanowisko w historji wojen będzie miała ta wojna i o ile się przyczyni do wzbogacenia umiejętności wojennych. Odczyt był odpowiedzią na to pytanie.

Trzeba więc tę wojnę rozpatrzyć co do przewozu wojsk, nadsyłania posiłków, zaopatrywania w żywność, przeprowadzania i utrzymywania komunikacyj, wreszcie co do służby zdrowia. Wobec coraz to nowszych wynalazków, wojna ta była także sposobnością do ich wypróbowania.

Przewozu niemal ćwierć miliona ludzi i 70.000 koni tudzież mułów dokonano na 280 parowcach transportowych. Przeciętnie transport jeden trwał 26 dni. Było to arcydzieło zmysłu organizacyjnego angielskiego. Tak samo i przesyłka posiłków w ludziach i materjale wojennym składa chlubne świadectwo administracji wojskowej angielskiej, tem bardziej, że linja z Kapsztadtu do Pietermaritzburga równa się odległości między Wiedniem i Petersburgiem. Etapy były rozstawione po mistrzowsku.

Nie można natomiast tak dobrze wyrazić się o armji frontowej angielskiej. Żołnierzowi angielskiemu, przynajmniej masie, cel wojny był obojętny. Wyrobienie wojskowe liche; zapału i poświęcenia nie widać. Dobrych przymiotów narodu angielskiego armja angielska nie wykazała. Natomiast wyśmienitym jest korpus oficerski angielski. Z zapałem myśli o wielkości Anglji, gotów do poświęceń, nie brakuje mu popędów awanturniczych; pogarda śmierci idzie o lepsze z walecznością. Ma to dobre i złe następstwa. Wojska idą do utarczek na najtrudniejsze stanowiska, idą bez odpowiedniej ostrożności taktycznej. Dopóki na czele widnieje spora liczba oficerów, szeregi angielskie postępują naprzód. Gdy znaczna część oficerów padnie, żołnierz podaje tył. Żołnierz angielski uciekał, gdy padło 3 proc. do 6 proc. jego towarzyszów i 12 proc. do 30 proc. oficerów.

Wojna południowo-afrykańska dowiodła przecież, że żołnierz regularny musi ostatecznie zgnieść milicję. Niebezpieczeństwo Anglji podczas wojny polegało nie na chwilowych i częściowych klęskach w polu, lecz na zupełnem ogołoceniu z wojsk kraju macierzystego. Dalej owa wojna potwierdziła spostrzeżenia, porobione w 1866 i 870,71 r., że o losie wojny rozstrzyga myśl strategiczna. Idea przewodnia strategiczna Krügera i Jouberta była wcale dobrą, lecz na korzyść Anglji wypadł śmiały pomysł Robertsa, który zmieniwszy kierunek działań wojennych, zaskoczył i zmięszał Burów. Roberts dowiódł tym krokiem, że się urodził wodzem i to wodzem szczęśliwym.

Jakie następstwa będzie miała ta wojna na stosunki wojskowe Europy? Wielka Brytanja musiała wprawdzie rozwinąć cały zapas sił, by zdusić Boerów; dzisiaj przecież z dumą spogląda na świat cały. Dumą też przepełnia ją pomoc, dana przez kolonie, gdyż sam ów fakt dania pomocy, spaja ściślej macierz z osadami zamorskiemi. Zasadniczych natomiast zmian w systemie rekrutacyjnym Anglja nie wprowadzi. Jest na to zbyt konserwatywną. Reformy będą dotyczyły drobnostek, jak to było po wojnie w Krymie, po wojnie w Indjach i w Afganistanie.

Dla Europy to i lepiej, że Anglja tylko flotę ulepsza i powiększa. *A. N.*

Apetyt na Holandję.

Przyjęcie, jakie spotkało Krügera ze strony Niemiec urzędowych, mocno rozgoryczyło Holendrów. Prasa i opinja publiczna w Holandji odzywają się z niesłychaną niechęcią o Niemcach i o polityce niemieckiej. To rozgoryczenie Holendrów psuje, a przynajmniej na czas długi plany, jakie polityka niemiecka robi sobie odnośnie do Holandji. Plany owe dążą do wcielenia Holandji wraz z jej kolonjami w poczet państw związkowych rzeszy niemieckiej. W owym celu od szeregu lat w różny sposób i drogami rozmaitemi prowadzi się agitacja poza granicami i w granicach Holandji.

Prasa niemiecka powtarza, że Niemcy muszą pozyskać ujście Renu, bo Ren jest rzeką niemiecką i biada narodowi, który się pozwala odepchnąć od ujścia rzek własnych. Drugą zwrotką, powtarzaną stale, jest zapewnienie, że Niemcy tak długo nie wyrosną na wielką potęgę morską, póki nie będą mieli dla siebie korzystnie rozwiniętych brzegów Holandji. To samo, co prasa powtarza codziennie, profesorowie wygłaszają z katedr uniwersyteckich i starają się przyoblec w szatę naukowych wywodów. Treitschke, apologeta polityki pruskiej, poświęca w dziale „Politik“ niemal cały rozdział wykazaniu, że przyłączenie Holandji do Niemiec, czyli, jak się on wyraża oględnie, „odzyskanie jej dla wielkiej ojczyzny niemieckiej“ jest koniecznością dziejową, która musi dojść do skutku.

Takiej propagandy pismem i słowem nie można lekceważyć. Na lata długie przed wojną w 1870 r. i zaborem Alzacji i Lotaryngji prasa pruska i Prusom się wysługująca przypominały Niemcom, że Francja posiada dwie prowincje niemieckie i że Ren jest rzeką niemiecką, trzeba więc odzyskać dla Niemiec oba brzegi Renu i że Ludwik XIV. dokonał częściowego rozbioru Niemiec, co obecnie należałoby naprawić.

I w ten sposób prawiono Niemcom przez lat dwadzieścia, aż wreszcie myśl dojrzała, przyjąwszy się w sercach niemieckich bez względu, czy byli to Prusacy, czy Bawarowie, czy Sasi. Owa agitacja umożliwiła, że celem odebrania Francuzom Alzacji, Bawarowie i Sasi w 1870 roku zapomnieli Prusakom rok 1866.

Obecnie ta sama metoda służy do przeprowadzenia programu, że cały Ren musi należeć do Niemiec zjednoczonych.

Równolegle prowadzi się agitacja w samej Holandji. W Amsterdamie, Hadze i innych miastach pozakładano kółka filologiczne, uczące uczestników po niemiecku i przypominające im, że język holenderski jest tylko djalektem dolnoniemieckim.

W Holandji te zabiegi Niemców znajdowały o tyle poparcie, że łudzono się nadzieją, iż Niemcy musiałyby i chciały bronić Holandję przed zaborczymi zapędami Anglji. Dlatego tak nie opierano się wyborowi księcia Meklemburskiego na małżonka królowej.

Wypędzenie Krügera z granic Niemiec, jako akt obawy przed Anglją, rozwiewa złudzenia Holendrów i leczy ich z wszelkich złudzeń co do Niemiec i Niemców. *A. N.*

ANNA NEUMANOWA. (1)

TAJEMNICA.

SZKIC DO POWIEŚCI.

— Czy mogę prosić panią o to preludjum, które pani grała ostatnim razem? Jest w niem coś, co duszę całą mi porywa, coś, co dźwięczy we mnie i nademną.

Siedząc przy fortepianie, młoda dziewczyna, o jasnych, w zręczny splot grecki ułożonych włosach i delikatnej wdzięcznej twarzyczce, spojrzała uważnie na mówiącego mężczyznę, po chwili opuściła ręce na klawisze i z pod delikatnych jej paluszków wypłynęła melodja, z razu miękka, cicha i śpiewna — powoli jednak tony róść zaczęły i wzbierać; pieśń zmieniła się w gwałtowne łkanie, w rozszalałą burzę uczuć, pragnień, skarg i jęków. I znów po chwili tony jakoby wichrem rozwiane umilkły — opanowane wolą, przeszły w modlitwę cichą kołyszących się kłosów, w pacierz dzwonów wiejskiego kościółka, w harmonję pogodną, anielską, jak sen ulatującej w niebo duszy.

Młody człowiek, wsparty o fortepian, wpatrzył się w dal ciemnemi, ponuremi nieco oczami, przez otwarte okno posłał wzrok w przestrzeń otuloną błękitnem nakryciem czerwcowej nocy, przesyconej zapachem miodnych akacyj i róż rozkwitłych. Urok bujnego życia drgał tam, w tem powietrzu letniem, rozkryształonem w rozkosznym śnie natury; tenże sam urok bił zapachem od warkoczów dziewczęcia, objawiał się w ugięciu tej ślicznej główki, pochylonej nad fortepianem, a która — czuł to dobrze — należała do niego — myślą.

Skończyła grać — słuchacz drgnął cały, wiedział, że musi teraz przemówić, że wypada mu powiedzieć kilka frazesów banalnych podziękowania, albo pochwały.

— Dziwna rzecz — rzekł w końcu — tyle razy słyszałem to preludjum grane na koncertach, grane bieglej i wprawniej, niż pani je grywa, a jednak nie wywołało ono we mnie tego wrażenia, nie było tak śpiewne, jak pod ręką pani. Jakim sposobem pani czytasz w moich myślach i grasz je zupełnie tak, jak jabym zagrał?

Młoda dziewczyna uśmiechnęła się trochę smutnie i odwróciła głowę; gdyby ktoś zdołał był myśl jej pochwycić w locie w tejże chwili, byłby wyczytał wyznanie: „Kobieta, gdy kocha, wie wszystko — rozumie wszystko i odczuje wszystko“ — ale myśl ta nie obleczona w słowa, zamigotała tylko przez chwilę w jej spojrzeniu i umknęła do serca.

— Cóż bym dał za to gdyby mi kto kiedyś na wsi, w mojej samotni, zagrał wieczorem, po pracy, to preludjum... — mówił dalej półgłosem młody człowek. I znowu usta dziewczęcia zadrgały, jak gdyby od dźwięku jakiegoś nie domówionego słowa, po wyrazistej twarzyczce przebiegł wyraz dziwny, który zdawał się mówić: — Cóż łatwiejszego jak spełnić to życzenie — ale słowa te zapozostały kędyś na dnie dusz tych młodych. Konwenans towarzyski wszedł pomiędzy te dwie, ku sobie rwące się istoty i rozdzielił je sztywną, kościstą ręką.

Przy małym arabskim stoliku, stojącym w rogu salonu, rozmowa toczyła się półgłosem pomiędzy dwiema nie młodemi paniami, a siwym mężczyzną.

— Ciekawa jestem, czy się Henryk przecież raz oświadczy, czas by już był doprawdy! — mówiła jedna z pań, sięgając do stojącego na stole koszyka, po nowy cukierek.

— Ona zakochana w nim po uszy — dorzuciła druga,

— Ależ i on, niech pani patrzy jak na nią spogląda — znam ja się na tem,.. wtrącił stary mężczyzna, przymykając lubieżnie oczy, jak gdyby pod wrażeniem miłych wspomnień młodocianej swawoli.

— Powiadają, że on nie może się żenić; — szepnęła tajemniczym głosem pierwsza dama — podobno ma jakieś zobowiązania — dodała z uśmiechem, pozwalającym się wiele domyślać.

— A...a...a ta...a...k? — odezwały się jednocześnie dwa głosy.

W drugim kącie salonu, toczyła się rozmowa na tenże sam prawie temat.

— No! ta Jadzia kokietuje Henryka w niemożliwy sposób... — mówiła jedna z zebranych tam panienek, próbując siły własnych oczek na młodziutkim studencie, który zajęty był przerzucaniem kart wizytowych, leżących na tacy i tylko od czasu do czasu pozwalał sobie zerknąć nieśmiało na grono panien, rozprawiających z zapałem.

— Cóż kiedy to wszystko na nic się nie zda; p. Henryk podobno nie może się żenić... — mówiła nie młoda już panna przygryzając wargi.

— Dlaczego nie może... chyba nie chce; — wtrąciła naiwnie najmłodsza z grona przyjaciółek.

— Ja tam tego nie rozumiem — dodała starsza obracając w ręku bransoletę i spuszczając na nią oczy — ale tak mi mówił Franio..., że Henryk teraz żenić się nie może — jest w tem jakaś tajemnica...

— Doprawdy ach! jaka? — zawołał zaciekawiony podlotek.

— Hm... biedna Jadzia... pocóż się łudzi.

— Ee... nie jest ona taka naiwna; ot próbuje, może się uda złapać ładnego chłopca.

Młoda para tymczasem zajęta była przy fortepianie ożywioną rozmową o muzyce.

— Czy pan nigdy nie grywał i nie uczył się grać na żadnym instrumencie?

— Nie pani... matka moja należała do osób potępiających każdy dyletantyzm w sztuce; wyśmiewano u nas niemiłosiernie manję gry na fortepianie i dlatego mimo. że lubiłem muzykę nad wszystko, nie uczyłem się jej nigdy.

— Ależ to niesłusznie! Sztuka, chociażby traktowana po dyletancku, uszlachetnia i uprzyjemnia życie; wszak nietylko nam, kobietom, ale mężczyznom potrzebną jest czasem chwila rozrywki, oderwania się od pracy zawodowej.

— Masz pani najzupełniejszą słuszność. — Czyż nie stokroć lepiej grać preludjum Chopina, aniżeli tracić czas w kawiarniach i handelkach przy kartach i kieliszku?

— Albo wpadać w melancholję przy wiejskiej ciszy, tak, jak pan. Co pan tam robi wieczorami na prowincji, w tej głuszy?

— Marzę o jakiej czarodziejce, która kiedyś przyjdzie rozjaśnić moją samotnię i białemi rączkami zagra mi — preludjum Chopina.

Młoda dziewczyna pokraśniała w jednej chwili, spuściła złotowłosą główkę, jak gdyby szukała odpowiednich klawiszów i nagle zagrała szalonego galopa...

W godzinę później Henryk powracał do hotelu, w którym przebywał chwilowo; w uszach dźwięczały mu jeszcze echa słyszanych melodyj, postać młodego dziewczęcia o złotym warkoczu stała przed oczyma. Czar ciepłej, przejrzystej nocy czerwcowej, rozsadzał mu piersi i podniecał myśli.

Czuł ją tuż przy sobie, tę dziewczynę ukochaną, taką prostą, a taką swoją... drgającą mu w ramionach, rozpłomienioną i kochającą, całą „z ognia i kryształu“, jak mawiał. Złote chmurki jej włosów, rozrzucone po białem czole, lekkim puchem rozwiane na składnej szyjce, opętały mu duszę, paliły go, jak płomienie.

Wstrząsł się cały.

— Nie, nie! Nie wolno mi upajać się jej uczuciem...

Czemże jestem — myślał z goryczą — człowiekiem bez woli, bez zasad, dającym się unieść porywom jednej chwili; rozkochałem dziewczynę, czuję to dobrze i sprawia mi to niewysłowioną rozkosz, gdy serce jej trzepoce się, jak ptak, pod każdem spojrzeniem mojem.

Kocham ją — tak! kocham coraz silniej, namiętniej, ale czyż mogę wiązać jej życie z mojem, gdy nie wiem, co mi przyniesie dzień jutrzejszy... otwierać przed nią przepaść trwogi... bolu... może samotnej nędzy kiedyś... nie! czuję, żem powinien zerwać... unikać... uciekać przed samym sobą... a jednak może... może ten człowiek, ten wróg mego szczęścia, mego spokoju, nie powróci już nigdy... Ha! straszna to rzecz, ta niepewność, ta męka, kiedyż się to skończy? nie! tak dalej być nie może, znajdę go, choćby na krańcu świata i zabiję jak wściekłego psa, albo zginę może; ...tem lepiej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z krajowej Rady kolejowej.

Lwów 11 grudnia.

Wczoraj o godzinie 10 rano rozpoczęły się pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego obrady krajowej komisji kolejowej, które trwały do godziny 2 popołudniu. Po dłuższej dyskusji nad przedłożonymi punktami porządku dziennego zapadły następujące uchwały:

W sprawie ruchu na kolei Chabówka-Zakopane, na wniosek radcy dworu p. Kolosvarego uchwalono wezwać dyrekcję kolei państwowej w Krakowie, aby punkt krzyżowań się pociągów nocnych na kolei transwersalnej przeniosła do Chabówki. Dalej postanowiono odnieść się do ministerstwa kolejowego z przedstawieniem, aby odstąpiło od żądania co do urządzenia budek strażniczych i ramp na linji Chabówka-Zakopane, których ministerstwo domaga się na wypadek zaprowadzenia ruchu pociągów nocnych na tej linji. Wreszcie postanowiono od dyrekcyj kolei żelaznych zażądać wogóle powiększenia chyżości pociągów na kolejach lokalnych.

Na wniosek ks. Lubomirskiego uchwalono: Rada kolejowa doradza wydziałowi krajowemu, aby odniósł się do ministerstwa kolejowego o wywarcie presji na dyrekcji kolei północnej ces. Ferdynanda, aby zaprowadziła bezpośrednie połączenie pociągami pospiesznymi między Krakowem a Warszawą.

Na wniosek p. Kolosvarego uchwalono odnieść się do ministerstwa kolejowego, aby wywarło presję na powyższą kolej, by pociąg osobowy ze Lwowa, który przychodzi do Krakowa o g. 6 wieczorem, otrzymał połączenie z Wiedniem przez zaprowadzenie nowego pociągu.

Na wniosek prof. Leo, postanowiła rada kolejowa prosić wydział krajowy, aby zbadał projektu kosztów budowy i rentowność obu połączeń kolejowych ze Szczawnicą, t. j. z Nowego Targu i z Nowego Sącza, oraz, aby wynik tych studjów przedłożył na następnej sesji rady kolejowej.

Na wniosek p. Kolosvarego uchwalono doradzać wydziałowi krajowemu, aby zażądał od dyrekcji kolei państwowych przeprowadzenia studjów, czyby nie należało wprowadzić wozów automobilowych (wagony z motorami, używane w Wirtembergji) dla ruchu osobowego na galicyjskich kolejach żelaznych.

Na wniosek p. Faltera, rada kolejowa oświadczyła się za tem, aby wydział krajowy przeprowadził rokowania z interesentami i władzami w tym kierunku, by projektowana budowa linji kolejowej z Podgórza przez Myślenice do Lubnia mogła być objętą programem najbliższej akcji kolejowej.

Na wniosek dra Roińskiego uchwalono doradzać wydziałowi krajowemu, aby poparł petycję, wniesioną przez Towarzystwo kolei lokalnej Lwów-Janów, o wniesienie do sejmu projektu ustawy o finansowem poparciu przedłużenia tej linji przez Krakowiec do Radymna.

Na wniosek ks. Lubomirskiego uchwaliła rada kolejowa upraszać wydział krajowy, aby projektowaną linję kolejową Tarnów-Szczucin uwzględnił o ile możności przy układaniu programu najbliższej akcji kolejowej.

Wreszcie na wniosek ks. Lubomirskiego uchwaliła rada prosić wydział krajowy, aby odniósł się do dyrekcji kolei państwowej we Lwowie o zaprowadzenie dogodnego połączenia pociągami dziennymi Lwowa z Sanokiem przez Przemyśl.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 12 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W zakładzie chemicznym (Długosza 8) godz. 7 wieczorem, prof. dr. B. Radziszewski: „O wodzie i powietrzu“. — W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7 wieczorem, prof. dr. J. Szpilman: „Hygiena żywienia“.

Teatr miejski: „Wesele przy latarniach“, operetka, „Posażna jedynaczka“, komedja i „W studni“, opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (12): Aleksandra. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godzinie 3 min. 59.

Bal prasy odbędzie się nie, jak wczoraj podaliśmy 4, ale 6 lutego 1901.

Mianowanie. Dyrekcja poczt i telegrafów powierzyła Henrykowi Posterowi, adjunktowi budownictwa we Lwowie, kierownictwo sekcji przewodów telegraficznych w Przemyślu.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Józefa Olszewskiego z Myślenic do Bóbrki.

Nadanie prezenty. Opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Starym Samborze, nadało namiestnictwo dotychczasowemu administratorowi tego probostwa, ks. Stanisławowi Turkiewiczowi.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie: panna Izabella Jeanpière i pp.: Jan Puntschert, porucznik z Krakowa i Antoni Płaza z Białej (z odznaczeniem).

„Uroczystość Sienkiewiczowska“. Staraniem „Związku naukowo-literackiego“ odbędzie się w piątek dnia 14. grudnia b. r. w sali „Domu narodnego uroczysty obchód ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Henryka Sienkiewicza. Rzecz o Sienkiewiczu wygłosi p. Adam Krechowiecki. Utwory jubilata („Sabałowa bajka“ i „Bądź błogosławiona“) wypowiedzą artyści dramatu pp. Fischer i Tarasiewicz W części muzycznej wezmą udział panie br. Marja Jokiszówna (fortepian z towarzyszeniem orkiestry) i Marja Langie (spiew), panowie prof. Wolfsthal i Liszniewski oraz orkiestra teatru miejskiego pod batutą p. Ludwika Czelańskiego. Czysty dochód przeznaczony jest na utworzenie konkursu literackiego imienia jubilata. Program uroczystości zapowiada się pod względem artystycznym nadzwyczaj świetnie.

Zaginiona. Helena Kiszanik, vel Łopaszek, pasierbica dozorcy domu pod l. 39 ul. Kopernika, 16 lat, blondyna, słusznego wzrostu, wyszedłszy z matką w sobotę do katedry, nie wróciła do tej pory, ani też nie ma śladu jej pobytu u znajomych.

Samobójstwo na warcie. W niedzielę o godzinie 10tej wieczorem, targnął się na życie stojący na warcie przy magazynie wojskowym przy ulicy św. Wojciecha, żołnierz nazwiskiem Żołabajło, z 24 pp. 5tej kompanji. Do pozbawienia się życia użył Żołobajło karabinu służbowego, który do drzewa przywiązał i następnie za kurek pociągnął Kula ugodziła Żołobajłę w brzuch, przebiła trzewia i wyszła lędźwiami. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej z wozem, przewiozło desperata do szpitala wojskowego, gdzie wkrótce umarł. Żołobajło służył przy wojsku dwa lata i raz już zdezerterował.

Cieszyn. Wybory do rady gminnej w Cieszynie z trzeciego ciała wyborczego, przeprowadzone zostały w ubiegłym tygodniu. Nasi w ostatniej chwili uchwalili wziąć udział i bez wszelkiej agitacji otrzymali nad i około 100 głosów. Rezultat to na ten raz zupełnie dostateczny. Niemcy zlękli się bardzo i udział ich był nadzwyczaj wielki. Policja miejska (!!) długi czas przed wyborami pozbierała wszystkie pełnomocnictwa od kobiet. Działy się i inne nadużycia.

Długowieczność. Onegdaj zmarła w Warszawie Magdalena Ridel, przeżywszy 106 lat, matka fabrykanta wyrobów srebrnych Antoniego Ridla. Do ostatniej chwili życia swego zmarła cieszyła się zdrowiem i zupełną przytomnością umysłu.

Nasz fejleton W fejletonie rozpoczynamy dzisiaj druk noweli p. Anny Neumanowej, pt. „Tajemnica“. Obok bardzo zajmującej treści, utalentowana autorka porusza w tym obrazku aktualną dzisiaj sprawę pojedynków, tak bardzo częstych w dniach ostatnich na lwowskim i nie lwowskim bruku.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie.

Wybory. Na wystosowane do nas z kilku stron pytania, możemy oświadczyć, że zarządzenia magistratu, co do samego aktu głosowania, są tego rodzaju, iż każdy może doskonale spełnić swój obywatelski obowiązek. Sal jest dosyć, a więc ścisku nie będzie, a tak w ratuszu, jak i przed ratuszem zostanie utrzymany wzorowy porządek. Dość przypomnieć zresztą poprzednie wybory do kurji V, które o ile to dotyczy głosowania, były wzorowo przyzwoite.

Magistrat m. Lwowa ogłasza, że ewentualny wybór ściślejszy posła z kurji V, odbyłby się w piątek, 14 grudnia. Bliższe szczegóły ogłosiłby magistrat w piątek przed godz. 9 rano plakatami.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Zamianowany ks. prałat Jan Gnatowski, honor. kanonikiem kapituły żytomierskiej. Przeniesieni: ks. Lachiewicz Michał, b. ekspozyt z Medyńca ad Toki do Borek wielkich, ks. Gut Franciszek z Delejowa ad Marjampol do Medyńca, ks. Śliwak Mieczysław z Buczacza do Mikuliniec, ks. Smoliński Antoni ze Skałatu do Buczacza, ks. Tabaczkowski Edward z Mikuliniec do Skałatu.

Djecezja przemyska. Zamianowany katechetą w szkole wydziałowej żeńskiej w Jaśle ks. Józef Szpila. Przeniesieni: ks. Szarek Paweł z Jeżowego do Tuligłów, ks. Lewicki Wawrzyniec z Tuligłów do Turki, ks. Heynar Józef z Rzeszowa do Drohobycza, ks Żurkiewicz Maksym z Dobrzechowa do Rzeszowa.

Djecezja tarnowska. Zamianowany ks. kanonik Franciszek Walczyński, inspektorem nauki religijnej w szkole realnej tarnowskiej. Instytuowany na probostwo w Chorzelowie ks. Stanisław Grochowski, dotychczasowy proboszcz przyszowski. Przeniesieni: ks. Franciszek Słowiński z Gawłuszowic na administrację do Przyszowy, ks. Paweł Wiatr z Cerekwi na administratora *in spiritualibus* do Łękawicy, ks. Hieronim Błażyński z Łękawicy do Nowego Rybia, ks. Wojciech Zarański z Lubziny do Gawłuszowic.

Wieczorek Mickiewiczowski urządza w niedzielę, dnia 16 bm zarząd „Bezpłatnej czytelni i wypożyczalni książek towarzystwa Szkoły ludowej“ w swym lokalu przy ul. Łyczakowskiej l. 33. Początek o godzinie 5 wieczorem. Wstęp wolny.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 10 grudnia rb. została stacja kolejowa Chrzanów otwartą dla ogólnej korespondencji telegraficznej z ograniczoną służbą dzienną.

Ucieczka z katorgi. W związku z doniesieniem naszem w kronice *Dzien. polsk.* z dnia 6 grudnia rb, o ucieczce p. Stanisława Kądzielskiego z Sybiru, otrzymujemy z wiarygodnego źródła uzupełnienie naszej wiadomości w tym duchu, że pan K. nie był zasądzony na dożywotni pobyt „w rotach aresztanckich“, lecz skazany został — według brzmienia wyroku kijowskiego sądu wojennego z dnia 13 sierpnia 1894 — „z powodu rzekomego należenia do tajnego stowarzyszenia, dążącego do obalenia istniejącego rządu rosyjskiego w ziemiach polskich i odłączenia tychże od Rosji itd.“ na 13 lat ciężkich robót w katorgach nerczyńskich. Tam też przecierpiał 6 lat, aż wreszcie zdołał szczęśliwie zbiedz mimo czujności posiepaków moskiewskich.

Sympatje dla Berlina. Onegdaj odbył się w Insbruku ku pamięci zmarłego tyrolskiego poety Pichlera, żałobny komers studentów tamtejszego uniwersytetu. Wzięło w nim udział, prócz studentów, 48 profesorów i rektor. Na komersie powzięto myśl postawienia Pichlerowi pomnika, a wykonanie tegoż powierzyć rzeźbiarzowi Pfretschnerowi w Berlinie.

Z kraju.

Kraków. Z kancelarji Domu Matejki komunikują nam: Komitet Tow. im. J. Matejki, uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu, w dniu 7 bm, pomimo nieproporcjonalnej do celu i szans wygrania rozsprzedaży losów loterji Matejkowskiej, odbyć stanowczo ciągnienie tejże loterji w dniu 31 grudnia rb. — Przy tej sposobności zwraca się uwagę osób, które podjęły się rozsprzedaży tych losów, jakoteż tych wszystkich, którym losy przesłane zostały bądź to przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, bądź też kancelarję Domu Matejki, że losy, niezwrócone po dzień 20 grudnia rb. uważane będą za sprzedane, względnie nabyte.

O dokonanej w dniu 27 z. m. zbrodni morderstwa na osobie leśnego Jana Zieleńskiego w Porębie, własności hr. Szembeka, donoszą następujące szczegóły. W rzeczonym dniu kłusownicy Jan Galos i Franciszek Przejczowski, dobrawszy sobie dwóch innych towarzyszy urządzili w biały dzień polowanie z nagonką w Okleśnej; obaj byli uzbrojeni w strzelby i zabili parę zajęcy. Po „polowaniu“ pili do godziny 12 w nocy w karczmie w Alwerni, poczem rozeszli się. Galos i Przejczowski udali się w niewiadomym kierunku; towarzysze ich udali się na nocleg do brata Przejczowskiego. Tymczasem po północy przed mieszkaniem leśnego Zieleńskiego zjawiło się dwóch ludzi, którzy zaczęli go wywoływać. — Żona Zieleńskiego obawiając się o męża, wysłała z nim syna, żeby zobaczyli, kto się dobija. Gdy Zieleński przyszedł blisko punktu, z którego dochodziło dobijanie się do domu, padł strzał. W tej chwili Zieleński krzyknął: Galos mnie zabił! — poczem upadł na ziemię i w parę godzin skonał, postrzelony w brzuch siekańcami. Sprawcy zamachu zbiegli.

Rano żandarmerja wykryła po zamarzniętych śladach stóp, że sprawców było dwóch, jednego ślady prowadziły do domu Galosa. Podczas dochodzeń o alibi, Przejczowski i Galos tłómaczyli się, że od północy spędzili noc w rowie. Strzelb kłusowników nie znaleziono; u Przejczowskiego znaleziono sztylet, ukryty w lasce, zrobiony z jakiejś starej szabli, będący pozostałością po niejakim kłusowniku Kaczorze, skazanym na szubienicę za zbrodnię morderstwa. — Na miejsce zbrodni wyjechał sędzia śledczy p. Klimecki.

Przemyśl. W ubiegły czwartek przeprowadziła rada miejska uzupełniający wybór jednego asesora. Żydzi, zasiadający w radzie, zrobili ze sprawy kwestję wyznaniową i pod tem hasłem głosowali solidarnie na jednego ze swóch współwyznawców. Mimoto przeparli chrześcijanie swego kandydata i większością głosów obrali asesorem p. Stanisława Rutkowskiego, przedsiębiorcę. Wybór ten spotkał się z powszechnem uznaniem w mieście.

Janów. Andruch Tatomir z Polan, w pow. żółkiewskim, został przed 2 miesiącami przez sąd janowski, za kradzież drzewa z lasu p. Kupeckiego z Rokitny, zasądzony na karę 3-tygodniowego aresztu. Po wyroku przyjął karę i rozpoczął ją odsiadywać w Janowie. Na drugi dzień został przez tamtejszego klucznika wypuszczony i już więcej nie powrócił. Udał się on do swej gminy, która zewsząd jest lasem otoczona i tam przez 7 tygodni przesiadywał, mieszkając w lesie.

Żółkiewska żandarmerja różnych środków używała celem schwytania zbiegłego Tatomira, jednakże on w żaden sposób nie dał się schwytać, aż gdy z posterunku Janowa zostali dwaj żandarmi wysłani w tym celu, dopiero im udało się wyżnadmienionego zbiega w lesie schwytać i do sądu w Janowie odstawić.

Wojsław (w pow. mieleckim). Otwarta została tu rolnicza szkoła zimowa, której kierownictwo wydział krajowy powierzył wędrownemu nauczycielowi rolnictwa, p. Mieleckiemu.

Założce. W sobotę, dnia 1 bm. urządzono tu staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie jednoaktówki: „Lorenzo i Jessyka“ L. Kwiecińskiego. „Pan Bonifacy„ W. Rapackiego i monolog: „Chana Jenta Spadek“. Zebrano 102 k., a po strąceniu wydatków, w które nie wchodzi sala, gdyż tę udziela „Sokołom“ miejscowe kasyno zawsze bezpłatnie, złożono do kasy „sokolej“ 90 k. na budowę własnej sali.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ 15 ct. (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Sensacyjny program, przewyższający wszystkie dotychczasowe. Alaski tresowane foki, lwy morskie i koń morski. Freres Durwal's, gimnastycy na 5 rekach. Hermanas Aguileras, hiszpańskie tancerki. The 3 Floowards, elektryczna muzykalna kuźnia. Fred & Rick, komiczny akt ekscentryczny. Ella Myra, subretka. Tyrolskie dzieci cudowne, tercet. Ried, ze swojemi automatycznemi lalkami. Charles, Beata and Little Hermance, transformacyjna scena żonglerska. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **W interesie dobrej sprawy** czujemy się spowodowani zwrócić uwagę Szanownych gospodyń na znakomite własności najprzedniejszego krochmalu z połyskiem srebrzystym firmy Fritz Schulz jun. Towarzystwo akcyjne, Lipsk i Cheb. Każda pani otrzyma, przy użyciu tego krochmalu z wszelką łatwością i pewnością najpiękniejszą bieliznę przy prasowaniu, z połyskiem lub bez połysku, choćby najniewprawniejsza ręka to wykonywała. Wielkie powodzenie wynalazku firmy Fritz Schulz jun. Tow. akcyjne Lipsk i Cheb, który w ostatnich czasach nawet na wystawie paryskiej złotym medalem został odznaczony, znalazł niestety wiele lichych naśladownictw, leży przeto w interesie każdej gospodyni, przy zakupnie zwracać szczególnie uwagę na markę ochroną „Globus“ i „Żelazko do prasowania“, wydrukowaną na każdym kartonie, aby otrzymać prawdziwy najprzedniejszy krochmal z połyskiem srebrzystym. Dostać można we wszystkich handlach korzennych, droguerjach, mydlarniach i t. p. w kartonach po 24 hal.

* **Z Kasyna miejskiego.** W środę dnia 12 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem odczyt dra Bronisława Gubrynowicza, „o Sienkiewiczu“. Bilety dla członków Kasyna wydawane będą od dziś

* **Z Towarzystwa politechnicznego.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro Na porządku dziennym odczyt p. Tadeusza Rozwadowskiego, inżyniera wydziału krajowego p. t.: „O nowych szluzach automatycznych“.

* **Pogadanka** Tematem pogadanki środowej dnia 12 b. m. w Czytelni katolickiej będzie: „Ks. Mikołaj czarnogórski jako poeta“, którą wygłosi ceniony badacz literatur słowiańskich dr. Jan Leciejewski. Oryginalny temat, niezwykła postać władcy czarnogórskiego, nazwisko prelegenta zainteresują niezawodnie ogół członków i szersze koła. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny dla pań i panów,

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednej wdowy Aleks. Flak 1 kor, Z. S. 1 kor., P. Jodłowa 1 kor., S ze Lwowa 2 kor, Adaś B. ze Lwowa 3 kor., Z. T. 1 kor., Władzio, Nusia i Olga Bobrzyńscy z Drohobycza 2 kor,, Holubowa Marja z Jaworowa 2 kor., Hulewiczowa Eugenja z Lubieńca 2 kor., Skarżyńscy ze Szwejowa 7 kor., Więckowski Zdzisław z Radziechowa 2 kor., Chowaniec Stanisław ze Stanisławowa 2 kor.

Zamiast wieńca na trumnę bł. p. S. Bardacha złożyli urzędnicy dyrekcji poczt i telegrafów i urzędu poczt. wo-telegraficznego Lwów 1 w naszej administracji kwotę 64 kor. 40 hal. i przeznaczyli ją na rzecz nowo otwartej herbaciarni przy ulicy Gródeckiej.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LXXII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Dąbrowski Z. K. z Dąbrowy, z prośbą o opiekę nad dziećmi 6 k.; N, o szczęście dla brata i opiekę nad nim 2 k.; J. F., za spokój duszy rodziców 2 k.; Postępski Henryk, Oktawian i Bogusława z Zakliczyna 3 k. Razem (LXXII) **13 k.**

Poprzednio wykazano 5954 k. 49 h, a więc razem **(I—LXXII) 5967 k. 49 h.**

Zmarli:

Fryderyk Prawda, emer. pułkownik, przeżywszy lat 63, zmarł we Lwowie dnia 8 grudnia b. r.

W Dąbrowie zmarł w 69 r. życia Józef Ostowski, starosta tamtejszy

Notatki literackie i artystyczne.

Nowa powieść, nad którą znakomity myśliciel rosyjski hr. Tołstoj obecnie pracuje, nosić będzie tytuł „Ojciec Sergiusz“. W powieści tej zamierza Tołstoj przedstawić rozkład i walkę religijną, toczącą się w duszy zakonnika O. Sergiusza, uchodzącego wśród wiernych niemal za świętego. Powieść będzie jednotomowa.

„Zatorog“, nieznaną u nas baśń Słoweńców, zamieszkujących podnóże Alp karyntyjskich, pióra A. Baumbacha, przełożył świeżo na język polski Zygmunt Ludomir, znany zaszczytnie tłumacz „Kirgiza“ na język niemiecki.

Nowa kompozycja muzyczna ks. Wawrzyńca Perosi'ego, pt. „Mojżesz“, jest już na ukończeniu. Dzieli się ona na trzy części, djalog zaś i chóry tak są napisane, iż pozwalają na sceniczne wykonanie dzieła. Głównemi osobami w tym utworze są: Mojżesz (baryton), Sefora (sopran), ojciec Sefory (bas) i Aaron (tenor). Pod względem artystycznym jest „Mojżesz“ kompozycją polimetryczną.

Koncert „Salomejek“.

Kto są „Salomejki“?... Szereg dystyngowanych o miłosiernem sercu pań, które pod wezwaniem św. Salomei humanitarne towarzystwo złożywszy, mają w swej pieczy szereg wdów i sierót i starają się, aby te wdowy i sieroty miały jaki taki kawałek chleba i dach nad głową.

Ten miłosierny proceder wymaga dużego nakładu pieniędzy, ale przedsiębiorcze „Salomejki“ tyle rozwinąć umieją po mieście pobożnej energji, że pieniądze zawsze są.. Przynosi je między innemi rokrocznie renomowany koncert „Salomejek“. Czasami jednak ten koncert nie dopisze.

Tak było niestety onegdaj. Na sali, jak na jeden koncert dość pusto. Ci jednak, którzy przyszli, stworzyli bardzo dystyngowaną całość, pełną przepychu, toalet wytwornych, wdzięku i godności. Dorobek tedy finansowy koncertu był niezmiernie skąpy; zato artystyczny świetny.

Na udatny program złożyły się produkcje samych renomowanych firm: pani Ottawowa, pani Merklowa, panna Esten, p. Paszkowski, prof. Sladek, Wolfstahl, p. Nowacki i p. Hajek. Ten ostatni reprezentował amatorski dylentantyzm. Trzeba mu jednak oddać tę sprawiedliwość, że jak na swój jeszcze niezbyt wyszkolony głos tenorowy, robił co mógł. Śpiewał nawet z naddatkiem.

Pani Ottawowa, pani Merklowa i profesorowie Wolfstahl i Sladek, pan Nowacki, to zbyt znane i uznane siły koncertowe, by oczekiwały od niniejszego długich szpaltowych pochwał i oceny. To samo dotyczyłoby i pana Paszkowskiego. Co do niego jednak należy skonstatować, iż mu estrada koncertowa widocznie służy. Zyskuje na niej ogromnie. Z taką ekspresją i finezją odśpiewanych „Czatów“ Moniuszki, Lwów dawno nie słyszał.

Na samym końcu słów kilka pannie Esten. Onegdajszy jej współudział w koncercie „Salomejek“, to niemal jej debiut estradowy we Lwowie. Trzeba przyznać, że powiódł się znakomicie. Śliczny exterieur panny Esten, doskonała dykcja w śpiewie i ładny dźwięczny z podkładem, rzewnego smutku mezzo-sopran, święciły onegdaj tryumf. W jej interpretacji Floriana „To luby mój“, Niewiadomskiego „Nie wiem sam“ i dumka Zosi z Moniuszki „Flisa“ to były istne cacka śpiewu i deklamacji. Publiczność umiała to cenić, dowodem oklaski, jakie zbierała panna Esten...

Ale komitetowe „Salomejki“ pozostały przez cały czas koncertu smutne. Będące przedmiotem ich opieki wdowy i sieroty są dziś jeszcze smutniejsze.

(*Eneston*).

Ruch wyborczy.

Cofnięcie kandydatury. Otrzymujemy następujące pismo: Nie chcąc łamać solidarności narodowej oświadczam, że cofam kandydaturę moją na posła z V. kurji Łańcut-Przeworsk-Jarosław-Gródek-Jaworów. *Władysław Świtalski*, aptekarz i burmistrz w Przeworsku.

Buczacz 7 grudnia. Komitet przedwyborczy miejski na wniosek dra Edwarda Krzyżanowskiego uchwalił na wczorajszem posiedzeniu na 55 głosujących 53 głosami zalecić i popierać kandydaturę na posła do rady państwa z miast Buczacza, Kołomyi i Śniatyna dra Seinfelda, zastępcy dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie.

Mielec 5 grudnia. Pod przewodnictwem marszałka p. Sękowskiego odbył się tu wczoraj bardzo liczny wiec przedwyborczy włościański. Dotychczasowy poseł kurji IV, Krempa, rozdrażniony niepowodzeniem dotychczasowem wpadł w szał i począł zgromadzonych wyborców łżyć prostackimi wyrazami. Gdy tych, którzy jego ponownej kandydatury popierać nie chcą, nazwał „ciurami pańskimi“ powstała przeciwko niemu burza, która niewiadomo jak byłaby skończyła się dla Krempy, gdyby p. Sękowski i inni obecni, którym zależało na tem, ażeby utrzymać poważny ton obrad, nie byli go osłonili. Z zapałem proklamowano na miejsce Krempy w kurji IV. kandydaturę ks. dra Adama Kopycińskiego, Wydro cofnął swoją kandydaturę. W V. kurji uchwalono znaczną większością głosów, popierać wybór ks. Żygulińskiego.

Dziś odbył się wiec w Ropczycach, na którym przemawiał ks. Kopyciński i nowy kandydat p. Lewicki. Zgromadzeni wyborcy w liczbie przeszło stu uchwalili jednomyślnie popierać kandydaturę ks. Kopycińskiego.

Biała 8 grudnia. W kurji IV. tutejszego okręgu przeciw stojałowszczykowi Kubikowi, zgłosił swą kandydaturę p. Franciszek Kramarczyk, poseł sejmowy.

Brzeżany 11 grudnia. Wczoraj stawał tu przed wyborcami prof. Ćwikliński i wygłosił mowę kandydacką. Wyborcy uchwalili popierać jego kandydaturę.

Rzeszów 10 grudnia. W sobotę odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w sali „Sokoła“, na którem stanęli kandydaci: Barowicz ślusarz, dr. Grek, prof. Rycblik i dr. Sokołowski August. Po wysłuchaniu mów kandydackich i interpelacjach, rozeszło się zgromadzenie bez żadnych uchwał.

Następnego dnia odbyło się takie samo zebranie w Jarosławiu.

Żądania urzędników pocztowych.

W Wiedniu odbyło się przed czterema dniami zgromadzenie stowarzyszenia urzędników pocztowych, na którem licznie zebrali się i członkowie stowarzyszenia i delegaci. Przewodniczący główny kasjer dyrekcji poczt, który skonstatował, że liczba członków z latami urosła z 400 do 3112. Zdał następnie sprawę z audjencji u ministra barona Calla i u prezydenta ministrów i skarbu, któremu wraz ze stow. urzędników cłowych i państwowych wręczono petycję. Ministrowie uznali słuszność żądań, tylko minister skarbu zwrócił uwagę na różnorodność dodatków aktywalnych. Właśnie bardzo ważną rzeczą jest nowa regulacja dodatku aktywalnego. Dotychczasowy podział na klasy winien być zniesiony i zaprowadzony na sposób dodatków wojskowych. Należałoby także uwzględnić szczególnie stosunki prowincjonalne. W kwestji urlopów zabierali głos oficjałowie Nawratil i Aninger, w tym mianowicie kierunku, aby asystenci mogli obowiązkowo otrzymywać urlopy dwutygodniowe, oficjałowie 21-dniowe, a starsi oficjałowie i kontrolorzy 30-dniowe. Referent zapowiedział, że w tym kierunku już rząd czyni studja przedwstępne. Ponieważ urlopy takie istnieją dla urzędników pocztowych w Rosji, we Włoszech, Szwajcarji i Niemczech, a więc i w Austrji nie byłoby to niemożliwe. W tym duchu powzięto też rezolucję. Na zakończenie zgromadzenia, zapowiedział przewodniczący, że, po zwołaniu parlamentu, kongres pocztowy zostanie zwołany do Wiednia.

Izba sądowa.

Kraków 11 grudnia.

(Echo katastrofy budowlanej.)

Dziś przed trybunałem zwykłym rozpoczęła się rozprawa przeciw Karolowi Knausowi, inspektorowi miejskiego urzędu budowniczego, Janowi Herzogowi, budown., Kolmanowi, przedsiębiorcy bud. i Józefowi Niemecowi, podmajstrzemu mur., z powodu katastrofy budowlanej przy ul. Bogatej. Akt oskarżenia zarzuca im, że prowadzili budowę bardzo licho, używali złych materjałów, dawali mało wapna, dalej zarzuca brak kontroli ze strony budowniczego miejskiego i ze strony odpowiedzialnej za budowę. Np. pod jedną ścianę oficyny nie kładziono wcale fundamentu, lecz na zbudowanej arkadzie ustawiono ścianę dwupiętrową.

Obw. Knaus bronił się tem, że nic wiedział, iż ma kontrolować tę budowę, gdyż woźny położył mu dotyczące zawiadomienie na biurku, a on go nie spostrzegł. Herzog tłómaczy się, że dostał 100 zł. za podpisanie planów, sporządzonych przez Kolmana. Kolman bronił się, że nie jest za nic odpowiedzialnym, albowiem on wykonywał tylko polecenia Herzoga, a budowa zostawała pod kierownictwem Herzoga. Kolman podaje, że jest winą podmajstrzego Niemeca, iż nie było fundamentów pod jedną ścianą oficyny.

Bardzo ciekawem było zeznanie Niemeca, który zeznaje, że cała budowa prowadzoną była według wskazówek Kolmana, który nie jest fachowym majstrem. Kolman mówił wprost, że majstra do budowy nie przyjmie, albowiem chce, aby mu coś pieniędzy, któreby miał dać majstrowi, zostało w kieszeni, że na jego specjalne polecenie nie położono rzeczonych fundamentów. Katastrofę przypisuje obwiniony ulewnym deszczom i podmyciu fundamentów.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Ruch lokalny osobowy** Z ważnością od 1 stycznia 1901 wchodzi w życie dodatek VIII do obowiązujących od 1 stycznia 1898 postanowień regulaminowych i taryf dla przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek ekspresowych i psów na kolejach lokalnych w Galicji i na Bukowinie, pozostających pod zarządem państwa. Cena dodatku 10 halerzy.

— **Wiedeń** 10 grudnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 bm.: Banknotów w obiegu: 1,401,938.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 20,990.000); rezerwa kruszcowa: 1,214,971.000 (mniej o 1,923.000); portfel wekslowy: 395,916.000 (więcej o 7,671.000); lombard papierów: 61,679.000 (więcej o 1,168.000); banknoty wolne od podatków: 143,997.000 (więcej o 18,885.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 11 grudnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica na termin 14·20 do 14·60; żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto na termin 12 40 do 12 60; owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin 11 50 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21 — do 22 —; groch pastewny 12· do 13·—, groch do gotowania 14 50 do 24·—; wyka 11 — do 12 —; bobik 11 60 do 12 40, hreczka 14 40 do 15·—; kukurydza nowa 11 50 do 12 —, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110 — do 136·—, koniczyna biała 70·— do 136·—, koniczyna szwedzka 80 — do 140 —; tymotka 38 — do 48 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17 50 do 17 75; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16 75.

Tendencja słaba, ceny wykazują małą zniżkę.

— **Budapeszt** 11 grudnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·39 do 7 40, na październik od 7 55 do 7·56; żyto na kwiecień 7·15 do 7 16, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5 59 do 5 61, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 4 89 do 4·90, na sierpień od —·— do —·— na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—, Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 11 grudnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·68 do 7 69, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7 57 do 7 58, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·19 do 5 20, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·89 do 5 90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słabsza.

— **Wiedeń** 10 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k 24·85 do —·—. Ten-

dencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 42·40 do —·—. Tendencja słabsza.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 11 grudnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 6 grudnia: Przybyli tu dziś kapitanowie Wingate i Ryder, którzy towarzyszyli niemieckiej ekspedycji do Kalganu. Opowiadają, że byli w kilku miejscach Kalganu dokąd Niemcy nie doszli. Podczas wyprawy nie było żadnych szczególnych wypadków. Wingate i Ryder potwierdzają wiadomość o zamordowaniu angielskiego przedsiębiorcy Watts Jonesa; dalej dowiedzieli się, że na rozkaz Taotaja, zamordowano w Kweisiczeng około 12 Europejczyków; zamordowani byli w większej części misjonarzami z Szwecji i Norwegji. Oprócz Watts Jonesa zaś, był jeszcze jeden Anglik między zamordowanymi. Oprócz cudzoziemców, zamordowano jeszcze kilkaset Chińczyków chrześcijan, wśród okropnych męczarń.

Berlin 11 grudnia. Jenerał Waldersee donosi pod datą 9 b. m., że kolumna Gueudelta, składająca się z batalionu, który pozostał w Szanhaikwau, dotarła w marszu do Pekinu dnia 7 grudnia do okolicy Jutienhsien, położonej 120 kilometrów na wschód od Pekinu.

Komisja międzynarodowa do zarządu Pekinem, zbiera się dzisiaj pod przewodnictwem jenerała Gayla.

Berlin 11 grudnia. Hr. Waldersee telegrafuje z Pekinu 8 bm: Khsiang obsadzono bez oporu. Z powodu wielkich mrozów, prawdopodobnie nastąpi niebawem zamknięcie przystani dla okrętów w Taku.

Na rozkaz hr. Waldersee aresztowany został pod zarzutem zmowy z Bokserami, sekretarz Lihungczanga Viko.

Berlin 11 grudnia. Dotychczasowy niemiecki attaché w Petersburgu br. Lauenstein, odkomenderowany został do Chin, do sztabu hr. Waldersee.

Nowy Jork 11 grudnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że wszyscy posłowie, z wyjątkiem angielskiego, otrzymali od rządów swych depesze, wyrażające zgodę na ostatnią wspólną notę posłów do Chin.

Londyn 11 grudnia. *Daily News* donoszą z Szangaju: Wicekról Czang-cze-tung zawiadomił konsula angielskiego, że otrzymał telegram z doniesieniem, iż wojska sprzymierzone obsadziły 7 okręgów prowincji Peczili, na południe od Tientsinu aż do granicy prow. Szantung.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Liwadja 11 grudnia. Biuletyn, wydany wczoraj o godz. 11 przedpołudniem opiewa: Car spędził ubiegłą dobę pod każdym względem bardzo dobrze. Sen i apetyt wyborne. Temperatura i puls normalne.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Krüger w Europie.

Haaga 11 grudnia. Krüger przyjął deputację związku ogólno niemieckiego, która wręczyła mu adres i koronę z szarotek. Krüger podziękował za życzliwość, okazaną mu przez niemieckich współziomków. Następnie odwiedził Krüger ministra spraw zagranicznych Beauforta.

Poseł portugalski Selir odjechał do Lisbony, lecz spodziewa się niebawem powrócić.

Berno 11 grudnia. Rada związkowa uchwaliła jednogłośnie wystąpić przeciwko wnioskowi, przedłożonemu radzie narodowej a dotyczącemu żądania ustanowienia dla sprawy transwaalskiej sądu rozjemczego. Rada związkowa poleciła prezydentowi związkowemu, aby to stanowisko uzasadnił w radzie narodowej.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 11 grudnia. W parlamencie niemieckim rozpoczęła się wczoraj dyskusja budżetowa.

Berlin 11 grudnia. Parlament rozpoczął wczoraj pierwszą dyskusję nad budżetem. Sekretarz stanu Thielman wyjaśnia, że upadek ekonomiczny, który na szczęście nie miał formy ogólnego krachu, jak w r. 1873, potrwa jeszcze kilka lat i nie pozostanie bez wpływu na budżet państwa. Kasy państwowe nie posiadają wcale wielkich kapitałów obrotowych, ponieważ wydatki na rozmaite potrzeby i zabezpieczenia z każdym dniem się zwiększają. Dla wzmocnienia głównej kasy państwowej przyjęty został dotąd bardzo ograniczony projekt, mianowicie nadwyżka, pochodząca z podwyższenia niektórych taks stemplowych. W ciągu roku, jak to można przewidzieć, nadwyżka wydatków głównie dla urzędu spraw zagranicznych, zarządu marynarki i urzędu spraw wewnętrznych, w ogólnej sumie 8 milionów marek, stanie się koniecznością, podczas, gdy prawdopodobnie zmniejszą się wydatki zarządu wojskowego.

O zniesienie premij cukrowych odbyły się poufne narady z Francją i Anglją, ale jeszcze nie zostały ukończone i tworzą dopiero podstawę do umowy. Budżet kończy się czystą nadwyżką 4 miljonów marek, a zatem o 28 miljonów mniej, niż w roku poprzednim. Nadwyżka wydatków na r. 1901 wynosi 53 miljonów, z tego powodu muszą ustać przekazywania nadwyżek na rzecz państw związkowych. W ogóle rzecz biorąc budżet przedstawia obraz istotnie mniej korzystny, niż w roku poprzednim.

W dyskusji gani p. Sattler sposób, w jaki szef sztabu generalnego wzywał do składek na pomnik Moltkego. Do tego musi się przyczynić nietylko armja, ale cały naród niemiecki. W sprawie polityki zagranicznej, uznaje mowca trudności położenia w Chinach i oświadcza, że wszystko, co urząd spraw zagranicznych zarządził, aby położeniu zaradzić, zasługuje na pełne zadowolenie izby. Przechodząc do stanowiska Niemiec wobec Boerów, daje mowca wyraz swojej sympatji dla walczącego narodu i gani zachowanie się kolonjalnej polityki. W końcu żąda mowca, żeby hr. Bülow nie koniecznie rozwijał wyczerpująco programu, chciał jednak oświadczyć się co do niektórych kwestyj polityki zewnętrznej i wewnętrznej, jak np. polityki socjalnej, wpływania na wybory wschodnio-pruskiego arcybiskupa (napad na ks. arc. Stablewskiego. *Prz. Red.*) etc. etc.

P. Limburg-Stirum żałuje, że Krügerowi nie okazywano odpowiedniego poszanowania, jest jednakowoż przekonanym, że wywody kanclerza państwa rozproszą pod tym względem wszelkie wątpliwości.

W odpowiedzi wyraża kanclerz państwa swoją radość z tego powodu, że dostała mu się sposobność wyrażenia swojej opinii o podróży Krügera, jakoteż o stanowisku Niemiec wobec wojny południowo-afrykańskiej. Kanclerz daje najpierw rzut oka wstecz na historję powstania wojny i przypomina, postawione w swoim czasie ale pozostałe bez skutku wnioski co do pośrednictwa. Co się tyczy nieprzyjęcia Krügera przez cesarza, to nie rozchodzi się tutaj o akcesorja, o podrzędne zjawiska towarzyszące podróży, tylko o kwestję, czy podróż Krügera tutaj i przyjęcie go przez cesarza przydałoby się na co jemu, albo nam. Na to pytanie musi mowca odpowiedzieć stanowczem „nie".

Kanclerz państwa pyta następnie, co Krügerowi pomogły owacje paryskie i przyjęcie w pałacu elizejskim, oraz wskazując na rozmowę Krügera z ministrem Delcassé, akcentuje to, że Delcassé odpowiedział, jak można było najrozumniej. Przy całej ludzkości i współczuciu dla tragicznego losu, przy całem osobistem uznaniu dla odwagi i ufności Krügera w Boga, mógłbym ja, który jako minister spraw zewnętrznych i kanclerz państwa, w sprawach polityki zewnętrznej zawsze moje serce muszę mieć w głowie, powiedzieć mu także tylko, co mu w Paryżu powiedziano, a co deputacji Boerów jeszcze na wiosnę mówiono w Paryżu, Waszyngtonie i Petersburgu, mianowicie, że życzymy sobie, żeby ustał straszny rozlew krwi w południowej Afryce, ale o innem, niż pokojowem pośrednictwie za zgodą Anglji, nigdzie nie pomyślano.

Gdyby Krüger był do Berlina pojechał, byłyby owacje dla niego albo bez rezultatu, albo międzynarodowe stanowisko Niemiec zostałoby ze szkodą dla nich wzruszone. Obowiązkiem rządu, jest chronić tego stanowiska przed wszystkiem w naszych czasach, gdy wojnę łatwiej rozpętać przez namiętne podrażnienie opinji publicznej, niż za dni dawnych, kiedy to wojna wybuchała z powodu polityki gabinetowej, ambicji monarchów, albo intryg ministrów. Co się tyczy stosunku Niemiec do Anglji, to stoją one wobec niej zupełnie niezawiśle i ani o włos nie przyznały Niemcy Anglji więcej, niż Anglja Niemcom, a obie strony są gotowe żyć w pokoju, przyjaźni i zgodzie na zasadzie wzajemnej względności.

W interesie Niemiec leży to, żeby żyć na dobrej stopie ze wszystkimi mocarstwami, które życzą sobie tego. Przysparzanie sobie bez powodu stałej nieprzyjaźni któregokolwiek z mocarstw, byłoby politycznym błędem, polityczną głupotą, za którą kanclerz państwa nie może przyjmować odpowiedzialności. Niemcy liczą na to na pewne, że zakończenie wojny południowo-afrykańskiej nie uszczupli praw i interesów ekonomicznych Niemiec. Jak długo ja — kończy mowca — stoję na tem miejscu, nie mogę się dać porwać uczuciom i nastrojom, panującym w narodzie, lecz muszę się kierować wyłącznie względami na stałe interesa narodu niemieckiego, a te nakazują nam samoistne, spokojne i neutralne stanowisko, jakie zajęliśmy wobec wojny południowo-afrykańskiej. (Żywe oklaski).

Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem odroczono do dzisiaj.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 11 grudnia. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Cranborne, że sprzymierzeni rozporządzają koleją z Pekinu do Szankhaiwan, ale władza ta ma charakter tylko interymistyczny. Rząd zwraca na to nader baczną uwagę.

Londyn 11 grudnia. W dalszym ciągu dyskusji adresowej, del. George postawił wniosek, w którym oświadcza, że ministrowie nie powinni ani pośrednio ani bezpośrednio brać udziału w firmach i konsorcjach, które starają się o dostawy od rządu. Wnioskodawca i inni mowcy występowali przeciw temu, że krewni Chamberlaina i on sam stoją w związku z towarzystwami, które otrzymały od rządu dostawy. Wszyscy mowcy zastrzegli się przeciw temu, jakoby chcieli Chamberlainowi uczynić zarzut osobistego przekupstwa.

Chamberlain powstał bardzo wzburzony z miejsca i oświadczył, że chodzi tu o jego osobistą cześć; istnieje formalny spisek oszczerczy przeciw niemu; niestety nie może oszczerców sądownie ścigać, ale uczynią to jego krewni. Podczas całej swej politycznej karjery nigdy nie nadużywał swej władzy dla jakichś materjalnych celów.

Po dłuższej dyskusji wniosek George'a izba 269 głosami przeciw 127 odrzuciła.

Następnie przyjęła izba do wiadomości adres.

Londyn 11 grudnia. W izbie gmin, w dalszym ciągu dyskusji nad sprawą chińską, postawił konserwatysta dep. Barkley dodatkowy wniosek, wyrażający ubolewanie, że tylu członków rodziny Salisbury'ego zatrudnionych jest obecnie w ministerstwach; zdaniem wnioskodawcy cierpi na tem interes publiczny.

Lord Balfour oświadczył, że obecnie liczba członków rodziny Salisbury'ego zajętych w ministerstwach jest tylko o jeden większą, niż przed objęciem steru rządów przez lorda Salisbury'ego, do którego kraj cały ma największe i zupełne zaufanie.

Wniosek dodatkowy Barkleya odrzucono 220 głosami przeciw 128.

Ślub hr. Taaffe.

Budapeszt 11 grudnia. Wczoraj odbył się w miejscowości Bacza ślub córki ś. p. hr. Taaffego, b. prezydenta gabinetu austrjackiego, rozwiedzionej z bar. Mattencloit, z lekarzem drem Feldmanem. Świadkami ślubu był ze strony pana młodego brat jego, ze strony narzeczonej dwaj oficerowie honwedów. Ślub kościelny odbędzie się wkrótce, gdyż p. Feldman przyjął chrzest. — Jak wiadomo, baronowa Mattencloit zakochała się w Feldmanie w czasie, gdy on pielęgnował ją jako chorą. Aby wziąć z nim ślub, rozwiodła się ze swym mężem.

Sejm dalmacki.

Zadar 11 grudnia. Wczoraj otwarto tu sesję sejmową. Prezydent sejmu Ivcevisc w mowie powitalnej zaznaczył, że budowa linji kolejowej Spalato-Arizano jest już postanowiona i wypowiedział życzenie, żeby sejm przyjął przedłożenie rządowe, tyczące się dodatku do podatku od wódki, a zapewniające finansom krajowym znaczne korzyści. Mowca zakończył entuzjastycznie przyjętym okrzykiem na cześć cesarza. — Następnie przemówił namiestnik w językach krajowych, podniósł zadowalniający stan spraw kolejowych i jako najważniejsze zadanie sejmu, wskazał załatwienie sprawy podwyższenia podatku od wódki.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofja 11 grudnia. Ajencja bułgarska donosi o utworzeniu nowego gabinetu, w którym przewodnictwo i tekę finansów objął Iwanczow, tekę spraw wewnętrznych generał w rezerwie, Petrow, tekę spraw zewnętrznych i oświaty Tonczew, tekę ministerstwa handlu i rolnictwa Titorow, tekę publicznych robót Peew. Wedle doniesienia pomienionej ajencji, ma dzisiaj nastąpić zamknięcie sobranja.

Sofja 11 grudnia. Usiłowania Daczewa, aby utworzyć gabinet cankowistyczny, rozbiły się o to, że Daczew chciał w nowym gabinecie pozostawić także trzech ministrów dotychczasowych. Podobno już w zasadzie postanowiono rozwiązać sobranie. Na pierwszym planie jest obecnie kombinacja Iwanczew-Grekow.

Przy grze w karty.

Budapeszt 11 grudnia. W Marmarosz Szigeth porucznik Martesich przegrał w karty do prawnika Jonasa całą kasę pułkową. W złości, z powodu przegranej, wyciągnął rewolwer i celnym strzałem położył Jonasa trupem na miejscu. Porucznika aresztowano.

Wiec polski.

Berlin 11 grudnia. Onegdaj odbył się tu wielki wiec zamieszkałych w Berlinie Polaków, w sprawie ucisku języka polskiego. Przybyło przeszło 2000 osób.

Po kilku przemówieniach o krzywdach językowych w kościele i szkole, powzięto jednomyślnie rezolucję, żądającą zaprowadzenia o ile to tylko będzie możliwe, nabożeństw i kazań polskich w każdej parafji berlińskiej, oraz udzielania chrztów i ślubów — na życzenie stron — w języku polskim.

Wosk ziemny w Rosji.

Petersburg 11 grudnia. Galicyjskim kopalniom wosku ziemnego wytwarza się poważna konkurencja. *Nowoje Obozrenje* donosi, że na wyspie Czeleken odkryto ogromne pokłady wosku ziemnego (ozokerytu) i że zorganizowało się już towarzystwo dla eksploatacji kopalni. (Wosk ziemny dotychczas dla całej Rosji sprowadzano tylko z kopalń galicyjskich. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 11 grudnia. Wczoraj odbył się u cesarza obiad dworski, w którym wzięło udział wielu wyższych oficerów.

Wiedeń 11 grudnia. Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę, dotyczącą regulacji górnego biegu Dniestru.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości zarządza wyłączenie gminy i obszaru dworskiego Bonarówka z okręgu sądowego Krosno, a przyłączenie ich do okręgu sądowego Strzyżów.

Cesarz pozwolił dyrektorowi urzędu pocztowych kas oszczędności, Franciszkowi Wącekowi, mającemu tytuł i charakter szefa sekcji, wyrazić przy przejściu w stały stan spoczynku, zadowolenie z powodu znakomitej służby i zamianował radcę ministerjalnego dyrektorem urzędu pocztowej kasy oszczędności.

Wiedeń 11 grudnia. *Wiener Abendpost* dowiaduje się, że jeszcze w roku bieżącym ogółem 560 nauczycieli szkół średnich zostanie posuniętych do wyższych rang, a mianowicie: 252 do rangi ósmej, 280 (o 50 więcej niż w roku ubiegłym) do siódmej, a 28 dyrektorów otrzyma szóstą rangę. Zarząd oświaty wyraża nadzieję, że wobec tego polepszenia stosunków materjalnych nauczycieli, zwiększy się także znacznie na uniwersyteckich wydziałach filozoficznych frekwencja słuchaczy i ustaną skargi na brak ukwalifikowanych sił nauczycielskich.

Wiedeń 11 grudnia. Pod przewodnictwem prezesa izby handlowej, Mauthnera, a w obecności przedstawicieli rządu, odbyło się posiedzenie komisji regulaminowej dla rady przemysłowej, rękodzielniczej, handlowej i rolniczej.

Na porządku dziennym wnioski o uzupełnienie, względnie zmianę statutu i regulaminu. Po dłuższej dyskusji odstąpiono od zmiany statutu i co do zmiany, ewentualnie uzupełnienia regulaminu, okazała się zupełna jednomyślność.

Praga 11 grudnia. Baron Hildebrand, arystokrata czeski, który po zniesieniu rozporządzeń językowych odmówił żandarmerji kwatery w dobrach swych Blatna, pozbawiony został za karę szarży oficerskiej i godności szambelana.

Praga 11 grudnia. Rada miejska przedsięwzięła wczoraj ponowny wybór wiceprezydentów. Wybrani zostali głosami Staro-czechów i młodoczeskiej partji Frica, adwokat Fric pierwszym, inżynier Neubert drugim wiceprezydentem, a aptekarz Kasalicky naczelnym dyrektorem instytutu biednych. Wszyscy trzej należą do młodoczeskiej partji Frica.

Paryż 11 grudnia. *Agencja Havasa* donosi z Madrytu: Oczekują, że hr. Caserta niebawem rozpocznie oficjalne starania o rękę księżniczki Asturji. Orędzie, tyczące się małżeństwa księżniczki, ma być izbom za parę dni przedłożone.

Vesteraas 11 grudnia. Wczoraj został tu powieszony zbrodniarz Nordland, który miał na sumieniu szereg osób zamordowanych. Skazaniec w ostatnich chwilach śpiewał psalmy.

Petersburg 11 grudnia. Generał gubernator Finlandji pozwolił na wydanie sześciu nowych czasopism rozmaitej treści.

Wiedeń 11 grudnia. Cesarz zwiedził dziś przed południem austrjackie muzeum. Monarcha oglądał wystawę i wyraził uznanie dla piękności wystawionych tam przedmiotów.

Wiedeń 11 grudnia. Radca ministerjalny w ministerstwie handlu, dr. Manfred Kosel, zamianowany został dyrektorem urzędu pocztowych kas oszczędności.

Stambuł 11 grudnia. Mimo rozkazu, wydanego przez Waliego w Bitlis, nie wypuszczono dotychczas na wolność ormiańskiego biskupa w Musch, ks. Papkena; natomiast aresztowano innego biskupa ormiańskiego, ks. Yeghiche.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Rzeszów. Uczeń VII klasy gimnazjum tutejszego, Aleksander Obriskow, przybył dnia 10 bm. do klasy dopiero pod koniec ostatniej lekcji na kilka minut przed godziną 1 i oświadczył prof. Grotowskiemu, że zamierza przenieść się do innego zakładu i dlatego żegna profesora i chce również pożegnać się z kolegami. Prof. Grotowski życzył mu powodzenia gdzieindziej, zachęcał do wytrwałej pracy, poczem Obriskow, pożegnawszy kolegów, wyszedł z klasy. W kilka sekund rozległ się na korytarzu huk strzału. Kilku uczniów otworzyło drzwi i ujrzało Obriskowa opartego o ścianę z rewolwerem w ręku. Jeden z nich zawołał: Idzie do klasy z rewolwerem! Na te słowa powstał w klasie popłoch: Jedni z profesorem rzucili się do okna, aby salwować się ucieczką, drudzy barkami podparli drzwi, aby nie wpuścić go do klasy. Tymczasem z drugiego oddziału klasy VII wyszedł prof. Forczek, a widząc, że Obrisków strzelił sobie w środek piersi, objął go jedną ręką, aby go chronić od upadku, a drugą wyjął mu rewolwer z ręki. W tej chwili powalił się uczeń na ziemię i w 15 minut zakończył życie.

Uczeń ten przybył do zakładu z początkiem rb., zdał wstępny egzamin do klasy VII, uczęszczał do szkoły bardzo nieregularnie. Początki naukowe miał nadzwyczaj słabe, do tego brak silnej woli, aby pracą choć do miernego doprowadzić postępu. Nie mogąc zadowolić ani rodziców, ani profesorów, popadał coraz w większy rozstrój nerwowy, a w końcu odebrał sobie życie.

Jaworzno. W cichem naszem ustroniu mieliśmy 4 bm., jako w dniu św. Barbary imponującą uroczystość górniczą. Staraniem czcigodnego jaworznickiego proboszcza ks. Stefana Skoczyńskiego, pracowity lud tutejszej parafji przepędził dzień cały na modlitwie i duchownych ćwiczeniach w parafialnym swoim kościele. Po skończonych nabożeństwach, około godziny 7 wieczorem, w auli szkoły ludowej, zgromadziło się przeszło 700 osób, tak ze sfer robotniczych, jakoteż miejscowej i okolicznej inteligencji na wieczorek, urządzony za inicjatywą niezmordowanego w pracy obywatelskiej prezesa „Przyjaźni" jaworznickiej ks. Andrzeja Mytkowicza. Rozpoczął go p. Stanisław Polaczek, kierownik szkoły w Krzeszowicach, pięknem patrjotycznem słowem wstępnem, wygłoszonem z należytą swadą; poczem synowie i córki „Przyjaźniaków" odegrali „Dziesiąty pawilon" i „Wigilję św. Andrzeja". — Amatorzy i amatorki z trudnego zadania wywiązali się ku największemu zadowoleniu licznie zgromadzonych słuchaczów i tak być musiało, bo ostatniemi próbami kierował ks. kanonik Tomasz Bukowski z Krakowa. O godzinie 11 w nocy rozeszli się górnicy do domów, unosząc po dniu spędzonym pobożnie, pożytecznie i wesoło, wdzięczność serdeczną dla swych ukochanych przewodników, opiekunów i przyjaciół.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 11 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 672·—, Akcje węg. Zakł. kred. 678·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 549·50, Akcje Laenderbanku 409·50, Akcje Bankvereinu 468·—, Akcje Bodencredit 885·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 664·75, Akcje kolei połudn. 112·—, Akcje tramw. lit a) 251·—, lit. b) 244·—, Akcje kol. Elbethal 472·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 447·—, Akcje Rima Muranji 490·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1690·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 91·40, Renta majowa 98·35, Austr. renta koron. 98·60, Węgierska renta koronowa 92·05, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·60, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 106·75, Marki 117·60, Ruble 254·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 grudnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Komorowski z Sikierzyc. Hr. S. Jabłonowski z Popowca, T. Sroczyński z Jasła. Dr. A. Kraus, R. Lanner z Wiednia. Hr. A. Poniński z Wołynia. Br. M. Hagen z Wielkich Ocz. M. Kaldor z Brest. J. Neumann z Komarna. K. Zettler ze Schodnicy. Ks. S. Steciuk z Kamionki. Z. Górski z Krosna. M. Bogdanowicz z Woziłowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Korytowski z Płotyczy. Hr. K. Rostworowski z Torskiego. Hr. Z. Zamoyski z Urycza. J. Jabłonowski z Zagwoździa. O. Sala z Wysocka. S. Chorośnicka z Chorośnicy. Dr. A. Wysocki ze Lwowa. A. Stankiewicz z Wolicy. Dr. L. Kaden z Krakowa. H. Weiser z Sassowa. J. Pawlikowski z Krefty. S. Białoskórski ze Staj. Dr. K. Szyszko z Rosji. M. G. Ebner z Pragi. S Psarski z Zadułowa. K. Podlewski z Kamionkówki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

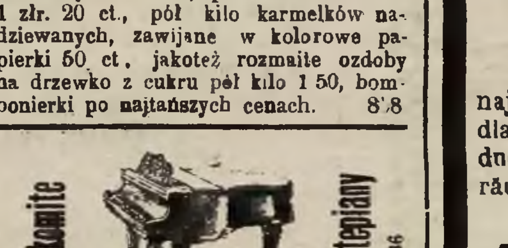
Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Księgarni katolickiej w Poznaniu.

Podziękowanie.

Wielmożnym doktorom: p. Rudolfowi Müllerowi p. Aleksandrowi Paulemu w Kossowie i chirurgowi p. Ascherowi Rotterowi w Cieszanowie, składam serdeczne podziękowanie za troskliwe, pełne trudów skuteczne zaopiekowanie się żoną moją w ciężkiej chorobie tyfusu i malarji, a powodowany wdzięcznością za uratowanie życia żonie i matce, zasyłam Wam zacni Panowie tą drogą sordeczne Bóg zapłać.

Cieszanów 9 grudnia 1900 r.

Ludwik Szydłowski.





Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35•	5·45	8·40•
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·35•	5·40	10·30
„ na Podzamcze	8·12	7·40	2·20•	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35•		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45•	5·55	10·00 12·20•
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. •	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55•	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55•	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08•	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55•		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45•	6.10	10·40 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45•		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	10·10†† 8·51§§
do Brzuchowic 2·51 • n. s.	5·45•	10·10	2·15•	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 •	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; • od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.